GŁOS NARODU

NIEDZIELA 14. WRZEŚNIA 1919. NR. 217. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Bohaterowi z pod Kaniowa cześć!

Najwięksi nawet wrogowie Polski nie czynią jej zarzutu, jakoby była niewdzięczną i słusznie. Polska bowiem taka nieszczęśliwa, taka umęczona, taka biedna przez półtora wieku, nie mogła wprawdzie swym dobrze zasłużonym synom wyrazić wdzięczności zapomocą środków materyalnych, ale dawała im to, co miała najdroższego — swą niepodzielną miłość. Wszyscy dobrze zasłużeni Ojczyźnie, od Kościuszki i Mickiewicza począwszy, a skończywszy na Traugucie i Sienkiewiczu, mają w duszu zbiorowej Polski wzniesione, trwalsze nad spiż pomniki, a wdzięczna pamięć za ich ofiarną pracę, poświęcenie i czyny bohaterskie trwać będzie tak długo, dopóki będzie biło jeszcze choćby serce polskie.

Do rzędu tych mężów, którym Opatrzność kazała świecić przykładem, jak należy spełniać obowiązek dobrego Polaka wśród najtrudniejszych okoliczności, przybył za naszych czasów gen. Józef Haller.

Dziś, gdy stworzona przez gen. Hallera we Francyi armia weszła w skład integralny wojsk polskich, sformowanych w kraju i gdy odręczne pismo Naczelnika państwa, wystosowane do niego, zaznaczyło oficyalne uznanie sfer kierujących dla jego zasług, niechaj będzie wolno dać wyraz gorącym uczuciom, jakie żywi każdy prawy Polak dla bohatera z pod Kaniowa.

Dwa są tych uczuć źródła. Pierwszem — jest fakt, iż gen. Haller miał odwagę zawrócić z błędnej drogi, na którą wstąpił, kierując się raczej uczuciem, niż chłodną rozwagą; drugiem zaś — to niezachwiana wiara i męska wytrwałość, z któremi tworzył armię poza granicami Polski, mimo piorunów, jakie rzucali nań za to przedsięwzięcie ci, co jedynie mogli naonczas przemawiać głośno w kraju, a poza Berlinem i Wiedniem nie widzieli zbawienia dla Polski. Przez pierwszy z tych czynów uratowany został honor polskiego żołnierza, który, choć późno, ale wreszcie zmierzył się z właściwym swym wrogiem, przez drugi — oddał gen. Haller olbrzymią przysługę Polsce, bo z jego pomocą dla sprawy polskiej ententę przychylniej usposobił. Nakoniec przygotowanie dla Polski przeszło stutysięcznej armii doskonale wyćwiczonej, uzbrojonej i wyekwipowanej, to dzieło, mające w danej chwili dla niej niesłychaną, realną wagę.

Armię tę gen. Haller nietylko stworzył, lecz, jako dobry Polak i katolik, umiał natchnąć iście rycerskim, zgodnym z naszemi tradycyami duchem. Z tęsknotą i niepokojem czekała Polska w pierwszych chwilach po swem zmartwychwstaniu na jej przybycie, wierząc, że jest uosobieniem patryotyzmu i ładu społecznego. A dziś, gdy hallerczycy stoją na kresach, zmniejszyła się troska o bezpieczeństwo Ojczyzny przed wrogami.

Wiadomo powszechnie, jakim wzorem pełnienia obowiązku jest dla podwładnych gen. Haller. Odczuwamy dobrze, jak ciężko mu przychodzi trzymać szablę w pochwie, gdy wróg dziedziczny morduje o miedzę naszych braci. Lecz trudno — posłuszeństwo zmusza polskiego żołnierza, aby hamował swój święty gniew dotąd, dopóki dowódzcy nie dadzą mu swobody ruchów. Takie poddanie się dyscyplinie wojskowej jest niemałem poświęceniem ze strony gen. Hallera, ale i zasługą.

Gen. Haller — to typ żołnierza-obywatela. Jego ideałem jest niezawodnie ujrzeć jak najprędzej Ojczyznę potężną na zewnątrz, a na wewnątrz zjednoczoną i zażywającą zasłużonego, bo krwawo okupionego pokoju. Godzien jest dożyć tej chwili gen. Haller. Będzie ona najpożądańsza dlań nagrodą za to wszystko, co dla miłej Ojczyzny uczynił. **j. t.**

Moment zwrotny?

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, 12 września.

Wiadomości, nadchodzące coraz to liczniej z zagranicy, zapowiadają — na razie wprawdzie jeszcze w sposób mało zdecydowany — jakoby należało się liczyć z poważnemi przesunięciami na szachownicy układu stosunków w polityce europejskiej. Informacyi tych kola polityczne nie powinny lekceważyć, raz dlatego, że pochodzą one z wiarogodnych źródeł, a powtóre, że zarówno ich treść, jak i nasuwające się przy ich grupowaniu obok siebie wnioski, coraz to silniej potwierdzają różne sporadyczne artykuły i informacye prasy francuskiej i włoskiej.

Wszystkie te odgłosy dotychczas są jeszcze głuche, przytłumione, jakby jeszcze bardzo, bardzo odległe — niemniej jednakże swem istnieniem stwierdzają, że zanosi się na jakąś burzę. Oczywiście, że nie da się jeszcze nic stanowczego powiedzić ani o jej rozmiarach, ani też, czy istotnie do niej dojdzie, bo gromadzące się chmury mogą się jeszcze rozejść. Chmury te [illegible] na horyzoncie polityki międzynarodowej gromadzą się w różnych punktach. Podczas obrad konferencyi pokojowej nad traktatem z Niemcami poczęły się już tu i owdzie pojawiać, ale też jakoś znikały znowu za obramieniem horyzontu. Ile pracy kosztowało dokazanie tego cudu przez konferencyjnych guślarzy, dla szerokiego ogółu jest i pozostanie na długie czasy tajemnicą. Skutek jednakże, jak się obecnie okazuje, był tylko sprowadzeniem odroczeniem groźby burzy. Chmury te bowiem [illegible] wynurzają i to coraz liczniej.

Zarówno przebieg ostatnich obrad konferencyi pokojowej nad traktatem z Austryą i towarzyszące im akcydensy, jak nagłe odroczenie sprawy traktatu z Turcyą, jak i prac nad traktatem z Bułgaryą, wreszcie debaty senatu amerykańskiego, oraz parlamentu francuskiego nad ratyfikacyą traktatu z Niemcami — wszystko to razem wzięte nasuwa supozycyę, iż rozwój układu stosunków zmierza coraz wyraźniej do punktu zwrotnego, po którym mogą nastąpić nieoczekiwane konstelacye polityczne, modyfikujące — może w sposób stanowczy, — obraz europejskiej szachownicy politycznej.

Już dziś obraz ten jest bardzo różny od niedawnego jeszcze ugrupowania się sił w chwili podpisywania traktatu wersalskiego z Niemcami. Najważniejszą i niewątpliwie najdonioślejszą politycznie zmianą jest rozwianie się złudzeń co do Ligi Narodów, której tak wybitną rolę wyznacza traktat. Senat amerykański wypowiada się stanowczo przeciw interwencyi Ameryki w sprawach europejskich i nie jest wykluczonem, że w różnych komisyach europejskich Ameryka udziału nie weźmie. Spadek europejski i azyatycki po Ameryce obejmuje już teraz bardzo wyraźnie Anglia, która coraz to silniej kładzie swą dłoń zarówno na krajach nad Bałtykiem, jak i na Azyi Mniejszej. Na tle kwestyi syryjskiej coraz silniej zarysowuje się sprzeczność pomiędzy zarządzeniami okupacyjnych władz angielskich a interesami francuskimi w tym kraju, nawet mimo i wbrew poprzednim umowom angielsko-francuskim.

Najwybitniejsze jednakże i może decydujące znaczenie dla dalszego układu stosunków w polityce europejskiej może mieć sprawa traktatu pokojowego z Austryą, na której tle coraz wyraźniej rysuje się konflikt z Rumunią. Jak dotąd, Rumunia stanowczo odmawia swego podpisu na tym traktacie, gdyż nie zgadza się na zamieszczenie w traktacie artykułów o ochronie mniejszości narodowych i wyznaniowych, jakoteż na postanowienia gospodarcze traktatu, jej dotyczące. Dopatruje się w tem — niewątpliwie słusznie — pogwałcenia swej suwerenności państwowej, przyznanej jej jeszcze na kongresie berlińskim. To postanowienie Rumunii jest — ponoć — stanowczem.

Nasuwa się więc pytanie: co po tem? Otóż w tem właśnie: „po tem" — leży „clou" sprawy. Potem — Rumunia będzie musiała oglądnąć się za innymi, również niezadowolonymi z traktatów pokojowych, a tych nie brak już dotąd. To może być punktem wyjścia dla powstania nowej konfiguracyi sojuszów środkowo-europejskich. I tej sprawy właśnie dotyczą ostatnie wieści, nadchodzące z zagranicy. Wypadki biegną obecnie z zawrotną wprost chyżością, a najbardziej nawet niespodziewane wydarzenia w polityce nigdy nie są wykluczone. Kto wie, co może przynieść już — dzień jutrzejszy?

Debaty, toczące się we francuskiej Izbie posłów nie są bynajmniej tak jałowe — jak to może przypuszczają słuchacze mów naszych Liebermannów, Ratajów et tutti quanti; — przeciwnie, przybierają one coraz wyraźniej charakter mozolnych obrachunków ze wszystkimi możliwościami, jakie na obronę interesów francuskich w przyszłym ewentualnym układzie stosunków europejskich Francya będzie mogła wysunąć z wersalskiego traktatu. Przebieg tych debat wskazuje wyraźnie, iż Izba francuska nie jest ślepą i głuchą na znaki, pojawiające się na polityczno-międzynarodowym horyzoncie.

Nie trzeba dodawać, że moment obecny i dla polskiej polityki może być próbą ogniową. Albowiem od właściwego przystosowania się do poszczególnych faz ewolucyjnych polityki europejskiej łatwo zależeć może nasza wygrana lub przegrana w wielkiej grze politycznej na konferencyi paryskiej o najżywotniejsze państwowe interesy polskie. **J. CH.**

Następstwa wadliwej ustawy.

Otrzymujemy następujące ciekawe uwagi:

Ministerstwo aprowizacyi. Sekcya dla b. zaboru austryackiego w Krakowie, wysłało do wszystkich Starostw okólnik z 22 sierpnia 1919 r. L. 4498/II., w którym wyjaśnia osnowę §. 4 ustawy z 29 lipca 1919 w ten sposób, że obliczenie zboża zażądanego do dostawy dla monopolu państwowego ma nastąpić nie wedle ilości morgów rzeczywiście zbożem tem obsianych, lecz wedle ogólnej ilości morgów roli ornej pewnej majętności.

Wyjaśnienie takie jest sprzeczne i z duchem ustawy z 29 lipca 1919 Nr 381 i ze stosunkami faktycznymi a grozi wprost ogołoceniem właścicieli majętności o obszarze zwyż 100 morgów z wszelkiego zboża ze zbioru tegorocznego. Oto bowiem już ustawa o przymusowem wydzierżawieniu gruntów dopuszcza pozostawienie odłogiem jednej trzeciej części gruntów. Z drugiej strony jakikolwiek system gospodarki rolnej nie pozwala na obsianie ziarnem twardem całej przestrzeni ornej w pewnym majątku, lecz wprost nakazuje pozostawienie co najmniej jednej szóstej części ugorem na cel zasiewów ozimych, a takiej samej części pod koniczynę, seradelę i łubin, wreszcie choćby jednej piątej części pod ziemniaki i buraki. Wobec tego pod zasiew ziarna twardego pozostanie conajwyżej jedna trzecia część gruntu ornego, oczywiście, o ile właściciel będzie miał dostateczną ilość nawozów naturalnych i sztucznych do uprawy roli pod zasiew ziarnem zbożowem. Nawozów naturalnych jest od kilku lat bardzo mało z powodu braku bydła, ziemia jest wyjałowiona, a nawozów sztucznych niema, wskutek czego wydajność roli upadła i w najlepszym wypadku można liczyć na 400 kg. ziarna z morga ze zbioru tegorocznego. Dodać bowiem wypada, że mokra jesień 1918 a słotna wiosna i lato 1919 oddziałały bardzo niekorzystnie na ilość ziarna w kłosach, a także na jego jędrność, i temu należy przypisać, że n. p. w powiecie pilzneńskim kopa żyta wydaje ledwie 25 do 50 kg., a pszenica niewiele więcej.

Przy takim stanie rzeczy obszar roli n. p. 300 morgowy mógł być jedynie ledwie w jednej trzeciej części uprawiony ziarnem twardem, i tak też jest istotnie w przeważnej części Galicyi.

Obszar 100-morgowy da zaledwie 400 q. ziarna, a tymczasem wedle wyjaśnienia w powołanym na wstępie okólniku właściciel majętności o 300 morgach musiałby oddać do monopolu państwowego 450 q. zboża twardego, czyli po prostu wypadałoby mu wyrzec się zboża na zasiew jesienny i wiosenny, zrezygnować z ordynaryi dla czeladzi i ze zboża na żywność dla siebie i rodziny, oraz jeszcze dokupić 50 q. zboża, by mógł odpowiedzieć warunkom wyrozumowanym w powyższym okólniku z 22 sierpnia 1919 r.

Jedynie cyfry rzeczywiste zbioru mogą być wzięte za podstawę obliczeń. Z cyframi tymi liczyć się musi tak Ministerstwo aprowizacyi, jak i Ministerstwo rolnictwa, a również Władze podlegające obydwom Ministerstwom. Inaczej przeprowadzona wbrew okolicznościom faktycznym i interesom uruchomienia gospodarstw rolnych rekwizycya zboża doprowadzi do tego, że z chwilą ścisłego przeprowadzenia zasady odebrania po 150 kg. zboża z każdego morga ogólnej ilości morgów roli ornej właściciel tej roli zostanie bez ziarna do siewu i na wyżywienie i ustanie możność uprawy roli ziarnem twardem, właściciel zaś z konieczności rzuci się do uprawy ziemniaków, buraków, koniczyny, fasoli, grochu, seradeli, wyki i mieszanki, a od państwa zażąda ziarna na wyżywienie swoje i czeladzi dworskiej. Do tego jednak nie może dopuścić żadna Władza, dbająca o prawidłową gospodarkę rolną.

Dlatego to należy zwrócić uwagę Ministerstwa aprowizacyi i Ministerstwa rolnictwa, tudzież podlegających im Władz krajowych na niemożliwość tłumaczenia artykułu 4. ustawy z 29 lipca 1919 r., Nr 381 w ten sposób, iżby dostawa ich 150 kg. zboża z jednego morga miała być obliczoną według ogólnej ilości roli ornej w pewnej majętności, nie zaś według ilości morgów rzeczywiście obsianych takiem zbożem. Należy też domagać się wydania przez Ministra rolnictwa odpowiedniego pouczenia władzom, by właściciele majętności o obszarze zwyż 100 morgów, mając obowiązek poczynienia zasiewów ozimych 1919 i jarych 1920, tudzież dania ordynaryi w zbożu swojej czeladzi dworskiej a wyżywienia domowników i służby na wikcie dworskim, nie stanęli wobec wyższej konieczności i oddali do monopolu państwowego z swych majętności tylko tę ilość zboża, jaka im pozostanie po zaspokojeniu powyższych potrzeb.

Do takiego bowiem rozumienia art. 4 ustawy z 29 lipca 1919 r. uprawnia ich duch tejże i zdrowa logika. **DR WŁ. JURKIEWICZ.**

Posiew rządów Hoersinga.

Organ centrowców, berlińska „Germania" pisze: „Rząd pruski wyraził niedawno zaufanie zupełne panu Hoersingowi za jego górnośląską politykę. Przyłożył zatem pieczęć pod wszystkie jego chybione zarządzenia. Czy wie, jak się o Hoersingu na Górnym Śląsku myśli? Czy wie, że może się on w wielu stronach tylko pod najostrzejszą strażą i wojskową opieką pokazać? Co powie na taki wyraz zaufania ludu? Coby powiedzieć winien, brzmi: „Nie możesz być więcej zarządcą!" Jeżeli nie nastąpi wkrótce odwołanie Hoersinga i wskutek tego zerwanie z całym systemem, to niech rząd sam sobie przypisze winę, jeśli pewnego dnia się dowie, że Górnośląsk nie chce nic wiedzieć o Niemczech i że z otwartemi sztandarami rzuca się w objęcie Polsce, jako mniejszemu złu".

Że nie są to tylko gołosłowne frazesy, niech świadczy list Niemca górnośląskiego, zamieszczony w „Leipziger Volksztg." z d. 1 b. m.:

„Byłem dwa razy w polu podczas wojny, ale takich okrucieństw, jak tu, nie przeżyłem. Biją tu kijami gumowemi, aż ciało niemal odpada od kości, a potem każą śpiewać „Deutschland, Deutschland ueber alles", albo „Hoch lebe die Reichswehr" i t. p. Tymczasem był tu spokój i porządek aż do czasu, gdy przybyła Reichswehr. Jeśli dziś Niemcy cierpią na brak węgla, to jest to winą nie górników, ale Hoersinga i jego gwałtowników. My, mieszkańcy Górnego Śląska, byliśmy nie wszyscy za przyłączeniem do Polski, ale po ostatnich wypadkach będziemy Bogu dziękowali, jeśli się corychlej dostaniemy pod panowanie polskie. Pewnego nauczyciela Polaka gardyści Noskego tak długo bili, aż mu połamali kości i wybili oba oczy. To się nazywa tutaj niemiecką kulturą. Jest to hańbą wobec świata, a nawet najdzikszych plemion Ameryki. Ci mordercy wysadzali domy w powietrze, w których kobiety i dzieci spały nic nie przeczuwając. Codziennie masakrują tu 20 do 30 robotników, odmawiając im opieki lekarskiej. Tak to wygląda w Niemczech pod rządami socyalistycznego rządu. Strajk złamano w ten sposób, że samochodami zwożono górników do kopalń, bijąc gumowymi kijami. Jakaż władza ludzka dała tym oprawcom takie prawo do gwałtów? Trzeba się wstydzić przed całym światem, że się jest Niemcem. Jak długo potrwa ta nasza niewola. Wzywamy cały świat, aby położył nareszcie kres tej naszej strasznej męczarni".

Taki jest oto posiew rządów Hoersinga.

Śląsk Cieszyński zostanie naszym!

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie B. koresp. donosi z Paryża pod datą 11 września: **Najwyższa Rada w porozumieniu z Czechami i Polakami przyjęła zasadę plebiscytu dla obszaru Cieszyńskiego.**

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Tagblatt" i „N. Fr. Presse" donoszą z Pragi pod datą dnia 11 września: Dziś o godzinie 3-ciej po południu nadeszła tu od Kramarza i Benesza następująca depesza:

„Definitywne rozstrzygnięcie w kwestyi Cieszyńskiej ma dziś zapaść. Należy się przygotować na to, że wypadnie ono niepomyślnie dla narodu czeskiego".

Zaraz po nadejściu tej depeszy odbyła się o godzinie 4-tej po południu konferencya przewodniczących klubów. Przybył na nią także prezydent ministrów Tuszar. Komisya oświadczyła, że obraduje w permanencyi. W miejsce nieobecnych w Pradze członków komisyi powołano zastępców.

O godz. 5-tej po południu zebrała się Rada ministrów. Wziął w niej udział także szef sztabu generalnego, gen. Pelle.

Jutro przed południem odbędzie się Rada ministrów pod przewodnictwem Massaryka. Wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Pomyślne dla nas sprawozdanie komisyi.

Wiedeń. P. A. T. B. Koresp. donosi z Paryża: „Le Journal" donosi, że w **kwestyi cieszyńskiej specyalna komisya**, pod przewodnictwem Cambona, złożyła sprawozdanie **pomyślne dla Polski.**

Jak uchwalono plebiscyt.

Kraków. Radio P. A. T. z Lugdunu: Rada Najwyższa obradowała w czwartek rano nad postanowieniem komisyi międzysojuszniczej, która na posiedzeniu, odbytem w środę wieczór pod przewodnictwem p. Juliusza Cambona wydała decyzyę w kwestyi cieszyńskiej.

Wspomniana komisya, pomijając linię demarkacyjną, poprzednio nakreśloną, **odstąpiła od zamierzonego podziału Księstwa Cieszyńskiego pomiędzy Polską a Czechosłowacyą. Obecnie przychyliła** się ona do myśli, **ażeby nastąpił plebiscyt** pod warunkami podobnemi do tych, które mają być zastosowane na Górnym Śląsku. **Delegacya czeskosłowacka, która....** (przerwa w Radio telegramie) **na to się zgodziła.** Rada Najwyższa sprzymierzonych potwierdziła tę decyzyę w czwartek rano. **Kwestya Cieszyna** będzie zatem rozwianą przez plebiscyt, który się odbędzie wśród potrzebnych ostrożności.

Clemenceau przeciw plebiscytowi.

Wiedeń. P. A. T. Z Paryża donoszą: Jak podaje „Journal", załatwienie **sprawy cieszyńskiej przez plebiscyt** sprzeciwiał się p. Clemenceau. Mimo to komisya Cambona rozstrzygnęła na rzecz plebiscytu.

Warunki plebiscytu.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Wedle „Tempsa" było **przyznanie plebiscytu dla Śląska cieszyńskiego jedynym sposobem, mogącym zapobiedz wzburzeniu ludności czeskiej albo polskiej przeciw ich własnym rządom**, jak również nieprzyjaźni wymienionych rządów przeciwko mocarstwom zastąpionym w Radzie Najwyższej.

Omawiając warunki, wśród których plebiscyt na Śląsku mógłby się odbyć, oświadcza **„Temps", że wojska czeskie jak i polskie musiałyby opuścić te obszary, a jedynie obywatele, którzy mieszkają tam od sierpnia 1914 r., mogliby** otrzymać uprawnienie do pozostania. **Komisya międzysojusznicza powinna objąć administracyę kraju i kontrolę plebiscytu aż do czasu**, gdy Rada Najwyższa ustanowiłaby granicę definitywną między Polską i Czechosławacyą, na podstawie wyniku plebiscytu, uwzględniając oczywiście przy zakreśleniu granic położenie geograficzne, warunki gospodarcze i środki komunikacyjne w strefie granicznej.

Plebiscyt także na Spiszu i Orawie.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi urzędowo: **Potwierdza się wiadomość, że Najwyższa Rada koalicyjna w Paryżu rozstrzygnęła, aby w sporze czesko-polskim zastosować zasadę plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu.**

Układ z Polską będzie przedłożony Zgrom. Nar.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tagblatt" donosi z Pragi: „Bohemia" dowiaduje się, że **rząd praski nie będzie uważał rozstrzygnięcia w kwestyi cieszyńskiej za definitywne. Zastępcy czescy nie podpiszą układu z Polską, lecz przedłożą układ Zgromadzeniu Narodowemu. Nie będzie ono widziało w tem „casus belli"**, ale zgłosi protest i będzie się starało wszelkimi sposobami sprowadzić zmianę. Wedle rozstrzygnięcia w Paryżu, Polska zobowiązana została dostarczyć Czechom tyle węgla, ile go będzie potrzebował przemysł czeski.

GÓRNICY CZESCY CHCĄ STAWIAĆ OPÓR.

Wiedeń. P. A. T. Z obszaru cieszyńskiego nadchodzą alarmujące wieści, że górnicy czescy zamierzają na własną rękę stawić opór.

Delegacya czeska nie podpisze układu.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina na podstawie B. Wolffa: **Paryska delegacya czeska otrzymała wskazówkę, aby nie podpisywała układu, który wydaje Cieszyn Polsce, lecz aby zaraz wyjechała.**

Z obszaru cieszyńskiego nadchodzą alarmujące wieści.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tagblatt" podaje z Pragi: **Czescy delegaci opuszczają Paryż i niepodpisaną umowę z Polską przedłożą Zgromadzeniu narodowemu.** Zgromadzenie narodowe po energicznym proteście przeciw umowie wdroży kroki dyplomatyczne, aby uzyskać poprawienie traktatu. Wskazują przytem na precedens, że w podobny sposób traktat z Austryą był na jej rzecz poprawiony.

Olbrzymie ilości polskiego węgla dla Czech.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje: Jak z najlepszego źródła słychać, będzie Polska zobowiązana pod kontrolą ententy dostarczać Czechom tyle węgla z Cieszyńskiego i Gór. Śląska, aby cały przemysł czeski był zaspokojony.

Polski węgiel dla przemysłu czeskiego.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tgblt.“ donosi z Pragi: Na dziś godz. 10 przed południem zwołano konferencyę przewodniczących klubów, poczem ma się odbyć rada ministrów pod przewodnictwem Masaryka.

Wiadomość, która tu nadeszła wczoraj o g. 1 w południe z Paryża, że mimo sprzeciwu p. Clemenceau kwestya Cieszyńska ma być załatwiona przez plebiscyt, nie wywołała tu zdziwienia, gdyż koła rządowe były na to przygotowane. Niema natomiast żadnych informacyi, co uczyni Polska na rzecz Czechów i co im zaofiaruje, gdy plebiscyt wypadnie na jej korzyść. W kołach rządowych twierdzą, że w danym wypadku Polska będzie musiała przyznać Czechom prawo pierwokupu węgla nietylko w okręgu karwińskim, lecz także i na Górnym Śląsku. Nadto Polska będzie się musiała zobowiązać do dostarczania Czechom, pod kontrolą ententy, tyle węgla, aby przemysł czeski miał zapewniony rozwój.

Cieszyńska komisya kontr. odpiera skargi czeskie.

Praga. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Pragi: Wydział prasowy ministerstwa obrony kraj. komunikuje: Na telegram ministra obrony krajowej Kloiacza z dn. 3 i 6 b. m. nadeszła następująca odpowiedź od komisyi kontrolnej koalicyjnej w Cieszynie:

W odpowiedzi na telegram Pański z dn. 3 b. m. pozwala sobie koalicyjna komisya w Cieszynie zapewnić pana ministra obrony krajowej, że zawsze czyniła wszystko, co leży w jej mocy, by obie strony dotrzymywały warunków umowy węglowej z dnia 25 lutego.

Co się tyczy budowania rowów strzeleckich, zauważa komisya, że nie sprzeciwia się to bynajmniej duchowi traktatu i że dowodzi zamiarów defenzywnych ze strony tych, którzy te rowy budują. Komisya sądzi, że niema powodu do wkraczania.

Co się tyczy budowy mostów, nie otrzymała komisya ze strony lokalnych władz czeskich żadnych zażaleń. Wedle zebranych przez komisyę własnych spostrzeżeń, wznoszą Czesi w niektórych obszarach mosty i podejmują naprawy, podobnie jak się to dzieje w obszarach zajętych przez Polaków.

Komisya na zażalenie generała Philippa zaprotestowała u władz polskich przeciw uzbrajaniu ludności cywilnej. Polski komendant zaprzeczył, jakoby Polacy rozdawali broń i oświadczył, że jest dobrze świadomy niebezpieczeństwa takiego uzbrajania. Nadto jest znanem, że w ostatnich czasach przechodzili nocami uzbrojeni [illegible] cywilni z Górnego Śląska i że w odpowiedzi na interwencyę komisyi rozbrajały ich lokalne władze polskie.

Co się tyczy częstych [illegible] poza linią demarkacyjną, otrzymywała komisya częste zażalenia z obu stron. Skutkiem tego przeprowadziła ona, albo komisyjne śledztwo w tej sprawie, albo zażądała wyjaśnień od komendanta dotyczącego odcinka i ukarania winnych. Z powodu sprzecznych szczegółów było niemożliwe stwierdzić indywidualną winę.

Komisya pozwala sobie uwiadomić pana ministra obrony krajowej, że w powyższej sprawie zażądała już relacyi od komendanta sił polskich.

Wreszcie pozwala sobie komisya zapewnić, że i nadal wszystko uczyni, co leży w jej mocy, aby zapewnić dotrzymanie umowy.

Cieszyn, dnia 7 b. m.

Międzynarodowa komisya kontrolna.
A. Tissi.

KRONIKA.

Z miasta.

SKŁADKA KOŚCIELNA NA UCHODŹCÓW GÓRNOŚLĄSKICH. Z książęco-biskupiego Konsystorza dowiadujemy się, iż zarządzono, by w niedzielę 14 b. m. odbyła się składka po wszystkich kościołach dyecezyi krakowskiej na uchodźców z Górnego Śląska. W tym celu książęco-biskupi konsystorz rozesłał odezwę do wszystkich rządców kościołów w dyecezyi.

Świątynie nasze w niedziele i święta przepełnione są tysiącami wiernych, zanoszącymi modły do Najwyższego, z pewnością nietylko o zdrowie i szczęście swoje własne, ale i o łaskę i zmiłowania dla Ojczyzny naszej, wiernej córy Kościoła, co z woli Bożej odzyskała niepodległość. Zanim spokój i mir zapanuje na rozległych obszarach Rzeczypospolitej, dużo jeszcze wycierpieć przyjdzie braci kresowej, dużo ofiar pochłonie wojna i zawzięty wróg wiele krwi wytoczy z bohaterskich obrońców Górnego Śląska. Niechaj więc obok modłów, jakie w niedzielę wznosić się będą w kościołach dyecezyi krakowskiej, wierni okażą i czynem swą miłość ku braciom Ślązakom, tym przynajmniej, którzy schronili się w granice Polski przed barbarzyństwem krzyżactwa; niechaj na tace kwestarskie sypie się hojnie polski grosz ofiarny na otarcie łez niedoli tych męczenników sprawy narodowej!

PODZIĘKOWANIE ZA GOŚCINNOŚĆ. Komitet gospodarczy zjazdu chrześcijańskiej demokracyi dziękuje gorąco tym wszystkim, którzy przyjęli pod swój dach delegatów, przybyłych na zjazd ze wszystkich ziem Polski. W szczególności wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać“ ks. prałatowi Józefowi Bielcninowi, ks. Walczakowi, przeorowi OO. Karmelitów, księżom Weissowi i Dihmowi, superyorom OO. Misyonarzy, oraz ks. Maryanowi Najdeckiemu, gwardyanowi OO. Kapucynów.

Za komitet gospodarczy: prof. Pachoński.

WICEMINISTER APROWIZACYI P. OSKAR SOBAŃSKI przybędzie dnia 15 b. m. do Krakowa wraz z gronem urzędników, dla odbycia konferencyi w tutejszej sekcyi ministerstwa aprowizacyi. P. wiceminister weźmie ponadto udział w obradach przybocznej Rady delegata Małopolski i dzielnicowej Rady aprowizacyjnej.

„OGRÓD MŁODOŚCI“. Z teatru komunikują: W sobotę wchodzi na afisz teatru im. Słowackiego nowość T. Rittnera, poprzedzona rozgłośnym sukcesem na scenach niemieckich. 4-aktowa komedya fantastyczna, p. t. „Ogród młodości“. Oryginalny ten utwór znakomitego twórcy „Don Juana“, wyprowadza się z wdziękiem i przejrzystością plastycznego wyrazu na tle symbolicznej fantazyi. Akcya, pełna ironii i melancholii, poezyi i dystynkcyi, właściwej Rittnerowi, ma za tło pastelową bajkę o królu, który nie chciał uczuć się starym. Obsadę tworzą: pp. Bednarzewska, Górska, Czarnecka, Ordyńska, Rostowska, Brandt, Guttner, Nowakowski, Orwid. Reżyseruje p. Trzciński. „Ogród młodości“ powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Niezwykłe zainteresowanie, jakie wywołuje zapowiedziana na 15 b. m. operetka Offenbacha „Księżniczka Trebizondy“, nałożyło na dyrekcyę obowiązek jak najartystyczniejszego jej uświetnienia na deskach Teatru Powszechnego. Obok najbardziej wykwintnej wystawy, zadecydują o powodzeniu słynnego utworu świetne role i partye, w jakie obfituje w rzadko spotykanej w tej ilości mierze arcydzieło mistrza francuskiego. Odpowiedzialne te partye, i role spoczywają też w rękach tak wytrawnych i wybitnych sił, jak pp. Harasimowiczówna, Korabianka, Zimajer, Kalinowski, Lelewicz, Miller i Minowicz. Marsz mozartowski, galopka i menuet, które w akcie I i III odtańczą pp. Koszutscy, Merlińska i „corps de ballet“, urozmaicą i uświetnią śliczną operetkę. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Lelewicz, orkiestrą kieruje kapelmistrz Leszczyński.

ROZSADZANIE SKAŁ. W piątek w godzinach popołudniowych i wieczornych słychać było w mieście silne detonacye. Zaczęto sobie zaraz opowiadać o eksplozyach w objektach wojskowych, tymczasem detonacye pochodziły z rozsadzania skał pod Wawelem, przy budowie głównego kanału.

UTRUDNIANIE PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH. Piszą nam z miasta: Nie mówiąc już o znacznem podrożeniu opłat pocztowych, natrafia obecnie publiczność na rozmaite trudności przy przesyłce pocztą gotówki. Oto aby wysłać n. p. 20.000 koron, potrzeba zużyć aż 20 przekazów, a 1000 kor. każdy, lub też przesłać taką kwotę w 20 oddzielnych kopertach. Podobnego rodzaju przepisy narażają wysyłającego na stratę czasu, spotrzebowanego na wypełnienie tylu blankietów przekazowych; na zmarnowanie znacznej ilości drukowanych blankietów, oraz na zmarnowanie czasu i papieru przez funkcyonaryusza pocztowego, zmuszonego do wypisywania osobnych recepisów na każde 1000 koron, przesyłane pod adresem jednej i tejsamej osoby. I wszystko to prowadzi do takiego rezultatu, że adresat nie otrzyma na czas przekazanych pieniędzy, wiadomo bowiem, że na małych pocztach, w braku większego zapasu gotówki, musi się wyczekiwać często kilka dni na wypłatę przekazów na większe kwoty, aż poczmistrz zgromadzi potrzebną gotówkę. G. W.

W SPRAWIE PODAŃ APROWIZACYJNYCH. Z sekcyi min. aprow. dla Małopolski w Krakowie komunikują nam: Pomimo wprowadzenia wolnego obrotu niektórymi artykułami, jak ziemniaki, fasola, ryż, groch, kasza hreczana, tłuszcze, słonina, jaja, kawa, herbata, kakao, czekolada, marmolada, drożdże, zapałki i t. d., wpływają wciąż jeszcze do sekcyi ministerstwa aprow. w Krakowie podania urzędów, instytucyi, konsumów i t. p. o przydział tych artykułów. Wnoszenie podań o przydział artykułów, znajdujących się już w wolnym handlu, jest zgoła bezcelowe. W sprawie przydziału artykułów zajętych i rozdzielanych przez państwo, jak zboże, mąka, cukier, nafta, winny interesowane strony zwracać się do odnośnych starostw (magistratów o własnym statucie), za których pośrednictwem przydział może nastąpić. Wyjaśnienie to odnosi się przedewszystkiem do konsumów prowincyonalnych, które zasypują tutejszy urząd tego rodzaju prośbami, żądając przydziału towarów bezpośrednio z magazynów sekcyi.

Z RADY APROWIZACYJNEJ. Na ostatniem posiedzeniu w dniu 6 b. m. Rada aprow iz. wezwała magistrat, aby wobec braku węgla, grożącego miastu katastrofą, a spowodowanego głównie zmniejszeniem się produkcyi węgla w w kopalniach krajowych i tem, że kopalnie górnośląskie węgla zupełnie nie dostarczają, zajął się sprowadzeniem większych ilości drzewa opałowego dla miasta dla zabezpieczenia opału na zimę, oraz, aby obmyślił dogodniejszy sposób rozdziału węgla dla ludności, aniżeli obecny. Następnie z uwagi, że ministerstwo aprowizacyi zredukowało na następne okresy miesięczną racyę cukru z 1 kg. na 60 dkg. na osobę, uchwalono uzupełniać cukrem z Czech, przez magistrat sprowadzić się mającym, zredukowaną racyę cukru do dotychczasowej wysokości. Dalej rozpatrywała Rada aprow. sprawę obowiązkowego oddawania przez rzeźników pewnej ilości łoju dla miejscowej fabrykacyi mydła.

Wkońcu przewodniczący Rady, Dr Czesny, podał do wiadomości, iż gen. del. Dr Gałecki, u którego interweniowała deputacya Rady aprowizacyjnej w sprawie przydzielenia powiatów miechowskiego i pińczowskiego dla zaopatrzenia miasta w zboże, [illegible] się telegraficznie do ministerstwa aprowizacyi o przychylne załatwienie prośby gm. miasta Krakowa w powyższej sprawie.

NIEPORZĄDKI I KRADZIEŻE NA DWORCU. Że nasz dworzec kolejowy, brudny i w najgorszym stopniu niedbały, nie zrzucił dotąd z siebie tej wstrętnej szaty, jest winą zarządu stacyi, który przecież mógłby wreszcie przedsięwziąć, co należy, aby brud i nieczystości z westibulu i poczekalni usunąć. Obcy przybywający do Krakowa, odnoszą wielce niekorzystne wyobrażenie o naszej kulturze, zetknąwszy się na krakowskim dworcu. Co się tyczy tak częstych kradzieży kieszonkowych, popełnianych na dworcu, to i publiczność sama jest tutaj winną, gromadząc się tłumnie w westibulach, podczas gdy ze ścisku korzystają liczni kieszonkowcy. Kogo więc nie zmusza konieczność, nie powinien w ubikacyach dworca się zatrzymywać, bo i tak jest on gęsto zapełniony odjeżdżającymi i przybywającymi do Krakowa.

SZTUCZKI ZŁODZIEJSKIE A ŁATWOWIERNOŚĆ. Osoby, przybywające z prowincyi, z niesłychaną łatwowiernością dopuszczają do siebie podejrzane indywidua, które zaczepiają je na ulicy, prowadzą rozmowę, w końcu proszą o wymianę pieniędzy, ofiarując, zamiast banknotów, w zaklejonej kopercie wycinki z gazet — i znikają. Ofiarą takiej łatwowierności padła w ostatnich dniach p. Marya Wierzbicka z Komarna. Dwie młode kobiety zaczepiły ją w ul. Grodzkiej i obiecały pokazać jej sklep z towarami amerykańskimi. Zaprowadziły ją na I p. jednej z kamienic przy ul. Basztowej, gdzie jednak z oszustek poprosiła ją o wymianę drobniejszych banknotów na 2 tysiąckoronówki. P. W. wręczyła jej 2 banknoty po 1000 koron, w zamian za co otrzymała w kopercie kilkanaście wycinków z gazet. W momencie, gdy rozdarłszy kopertę, spostrzegła, że padła ofiarą oszustwa — kobiet owych już nie było. Sprawczynie aresztowano, lecz pieniędzy przy nich nie znaleziono, gdyż oddały je wspólnikowi.

Analogicznego oszustwa dopuściło się dwóch drabów na p. Monasterskim z Drohobycza, któremu znów na 2 noty tysiąckoronowe wręczono kopertę, w której był numer „Kuryera Codz.“. Złodziei dotychczas nie ujęto.

UJĘCIE WŁAMYWACZY. Policya aresztowała Mojżesza Lewitzera, podającego się za Jakóba Bellera ze Lwowa i jego towarzysza Eliasza Rothfelda, którzy przyjechali do Krakowa na gościnne „kasowe“ występy, znaleziono bowiem przy nich liczne przyrządy do wyłamywania i rozcinania kas ogniotrwałych. Lewitza poszukują władze lwowskie.

Z Polski i ze świata.

OLBRZYMI WYBUCH ROPY W KROŚNIEŃSKIEM. Z Krosna donoszą, że na szybie na „Krościenku“ nastąpił wybuch ropy, jakiego zachodnia Galicya nie widziała. Ropa pojawiła się w głębokości 410 metrów, a wybuch był tak wielki i tak zgoła nieoczekiwany, że zdołano wyratować zaledwie 30 beczek. Moc wagonów spłynęła polami. Huk i szum były tak wielkie, że zbiegli się wszyscy okoliczni mieszkańcy. Szyb cały był w obłokach piany ropnej i silnych gazów, a na 70 metrów nie można było do niego przystąpić.

JAK HANDLUJĄ ŻYDZI Z MOSKALAMI. „Słowo Polskie“ pisze: Jak nas informują z jednego z frontów, plagą żołnierzy są żydzi, którzy prowadzą na olbrzymią skalę handel z Moskalami. Przedmiotami handlu jest sól i cukier. Skąd żydzi biorą zapasy, niewiadomo, że jednak mają tego artykułu za wiele, świadczą całe karawany, które objuczone pakunkami, przechodzą do Moskali i robią intratne interesy. Wojska nasze, mające inne zadanie, nie są w możności zapobiedz temu. Podobnie nie można powstrzymać i tych mas żydostwa, które przez Zbrucz przechodzą z Rosyi do Polski, do tego „piekła“ — jak się wyraził jeden z posłów sejmowych. A możeby gdzieindziej poszukali raju?

STRAJK ZECERÓW W LUBLINIE zakończył się we wtorek. W dniu tym ukazały się dzienniki lubelskie pierwszy raz po trzytygodniowej przerwie.

NOWE PISMO. Wobec obejmującego całą Polskę ruchu społecznego, opartego na podstawach katolickich, czego wyrazem był urządzony w Poznaniu praktyczny kurs społeczny, wytworzone na nim organizacye t. zw. Zjednoczenia, postanowiły powołać do życia pismo miesięczne, któreby mogło służyć wszystkim ludziom dobrej woli, a w szczególności kapłanom w pracy społecznej. Pismo to, poniekąd dalszy ciąg „Ruchu chrześcijańsko-społecznego“ i „Stowarzyszenia“, będzie miało nazwę „Przewodnik Społeczny“ i główną uwagę zwróci na udzielanie wskazówek praktycznych, tak niezbędnych przy tworzeniu i rozwijaniu wszelkich organizacyi, na podawanie odpowiednio przygotowanych wykładów, koniecznych na zebraniach w naszych stowarzyszeniach. „Przewodnik Społeczny“ będzie jednocześnie niejako organem urzędowym Stowarzyszeń, Związków i Zjednoczeń robotników polskich, kobiet pracujących i młodzieży zarobkującej. Pomimo zamierzonej działalności praktycznej, umieszczać będzie i artykuły ideowe, teoretyczne, któreby w czytelnikach pogłębiały przekonanie o konieczności pracy społecznej w duchu Chrystusowym, zaznajamiały z jej stanem u nas i za granicą, oraz szukały nowych dróg, jakiemi iść w pracy tej trzeba. Adres wydawnictwa: Poznań, św. Marcin 69.

TOW. DLA KRESÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNICH. Dnia 30 sierpnia zawiązało się w Poznaniu nowe Towarzystwo pod nazwą Towarzystwo byłego zaboru pruskiego dla kresów północno-wschodnich. Towarzystwo ma siedzibę w Poznaniu, a celem jego jest nawiązanie stosunków społecznych i ekonomicznych między b. zaborem pruskim a kresami północno-wschodnimi, Ziemią Suwalską, Litwą i Białorusią, czyli byłym obszarem Oberost.

KOMUNISTYCZNY ZAMACH W PABJANICACH. „Kuryer Łódzki“ donosi: W nocy około godziny 3 żywioły komunistyczne usiłowały dokonać napadu na pabjanicką wartownię i składy amunicyi, celem wysadzenia ich w powietrze. Kilku osobników zakradło się w pobliże wartowni i usiłowało podejść do wartownika, wołając: „rzuć broń!“ gdy zaś posterunek tego nie uczynił, dając znać wystrzałem warcie dalszej, nieznajomi poczęli wartownika ostrzeliwać. Na huk wystrzałów nadbiegło ostre pogotowie żołnierzy z oficerem inspekcyjnym i rozpoczęto poszukiwania, niestety, bezskuteczne. Sprawcy ukryli się w mrokach nocy. Aresztowano jednakże kilka podejrzanych osób, które odesłano na śledztwo do dowództwa żandarmeryi łódzkiej. Gdyby zamach się udał — połowa miasta Pabjanic byłaby, skutkiem wybuchu, w gruzach. Podczas prowadzenia aresztowanych przechodzący podówczas jakiś człowiek wyraził się do żołnierzy:

— Nie cieszcie się, niedługo głowy polskich żołnierzy będą latały w powietrzu.

Owego człowieka aresztowano.

PO TRZYDZIESTU OŚMIU LATACH. Dnia 6 b. m. przybył do Wilna dawny biskup wileński, ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki, wywieziony przemocą przez rząd rosyjski w r. 1882. Wówczas był mężem pełnym sił, w kwiecie wieku, dzisiaj po 38 latach wygnania, które spędził częścią w Rosyi, częścią we Lwowie, powrócił już jako starzec sędziwy do ukochanego Wilna, za które wiele wycierpiał.

„Gdy po wiecu Ligi robotniczej — opowiada „Dziennik Wileński“ — lud zebrany na wiecu dowiedział się o przyjeździe ks. arcybiskupa, ruszył tłumnie z pieśnią religijną na ustach do hotelu Krakowskiego, by powitać drogiego gościa. Arcypasterz, rozczulony widokiem wiernych na ile dziś dnia, przemawiał z okna hotelu. Przypomniał dawne czasy wileńskie, gdzie strzegł owczarni przed wilkiem drapieżnym, zachęcał wszystkich bez różnicy narodowości do zgody i miłości, udzielił wreszcie błogosławieństwa i obiecał w Ostrej Bramie modlić się za Wilno i jego przyszłość. Owacyom przez cały wieczór przed hotelem nie było końca“.

Tak lud wileński powitał sercem całem tego, który dla niego umiał się poświęcić.

KOLEJE POLSKIE POD ZARZĄDEM CYWILNYM. Biuro prasowe ministerstwa kolei żelaznych komunikuje: Ostatecznie zdecydowaną jest już kwestya przekazania znacznej części kolei, które były dotąd pod zarządem władz wojskowych, ministerstwu kolei żelaznych, t. j. władzom cywilnym. Na ziemiach tych powstać ma na razie nowa dyrekcya, której granice będą na zachodzie stanowiły dotychczasowe granice dyrekcyi warszawskiej i radomskiej, na wschodzie zaś sięgać będą do Wilna włącznie. Stacye Lida i Baranowicze będą wspólne, dalej linia demarkacyjna będzie biegła przez Pińsk i Kowel. Prezesem nowej dyrekcyi zostaje inżynier Emil Landsberg. Stanowi to znaczny postęp w naszej gospodarce kolejowej. Dotąd bowiem ministerstwo kolei żelaznych miało pod swoim zarządem zaledwie mniejszą część kolei na ziemiach polskich. Obecnie gros ich przechodzi pod jego kompetencyę. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na gospodarkę taborem, warsztatami, co w naszych warunkach, gdy brak wszystkiego daje się tak dotkliwie odczuwać, jest rzeczą niesłychanie ważną.

UKRAIŃSKA ORGANIZACYA W WIEDNIU. Prawie wszyscy wybitniejsi menerzy ukraińscy po przewrocie listopadowym i ustąpieniu ze Lwowa wypłynęli w Wiedniu, gdzie schronili się pod opiekuńczemi skrzydłami swej tarliwej z roku [illegible] protektorki. I tak bawią tam: Włodzimierz Temnickij i Włodzimierz Lewińskij, którzy organizują w tych dniach w Wiedniu zjazd członków partyi socyalistycznej. Onegdaj odbyły się w Wiedniu narady wybitniejszych przebywających tam Ukraińców, celem zjednoczenia akcyi na tamtejszym terenie. W naradach tych wzięli udział między innymi: dyr. Stepaneńko, dyr. Filipowycz, b. minister part. Stefan Dr Kość Lewicki, ataman Iwan Kossak, Dr Stefan Baran, znany działacz, Dr Kuszir, Chomyk i w. in. Postanowiono utworzyć wspólną organizacyę, któraby przygarnęła

Mocarstwa i Polska.

4

W takich warunkach postulat Polski niepodległej musiał uzyskać poparcie Francyi. W miarę jak przedłużał się okres rządów bolszewickich w Rosyi, a z tem i zrozumienie coraz lepsze, że nieprędko Rosya stanie się czynnikiem znaczącym, gdy stwierdzono wielokrotnie współdziałanie Rosyi sowieckiej z Niemcami a zapoznano się lepiej z Polską, tak mało na zachodzie znaną, ład zaś i porządek oraz w niej się — choć powoli — gruntujące, stawiały dobre świadectwo zdolnościom państwowym Polaków, rosło zainteresowanie Francyi w sprawie polskiej. Na gruncie wspólności politycznych interesów mogła rozwinąć się sympatya, a raczej odnowić, gdyż istniała ona w głębinach Francyi, a zgłuszoną została tylko chwastem rosyjskiej przyjaźni.

W rozbudzeniu sympatyi była i jest jeszcze jedna przeszkoda. Gdy jechałem do Paryża, sądziłem, iż tam w stosunku do Polski politycy, stanąwszy raz na stanowisku jej niepodległości, będą tylko patrzeć w przyszłość, przekreślając to, co było; zwłaszcza można było spodziewać się tego, co do Francuzów, mających swój własny tak ogromny interes w tem, by Polska powstała i była potężną. A jednak pomyliłem się. Francuzi tam nie zapomnieli i jeszcze niekiedy spotkać się można z pewnem niedowierzaniem w stosunku do Polaków ze względu na oryentacyę austryacką części polskiego społeczeństwa. Dowodem choćby rozprawy w Izbie poselskiej w grudniu 1918, w których przypominano w przykry sposób, iż obecny Naczelnik państwa stał po stronie państw centralnych w początkach wojny. Przecież nawet tytuł profesora uniwersytetu warszawskiego nie był dobrą jest w Paryżu rekomendacyą, boć ten uniwersytet powstał za zgodą — Niemców. Mała znajomość spraw polskich, stosunków galicyjskich i poprzedniej polityki przedwojennej Austryi wobec Polaków, która części polityków galicyjskich potrafiła zaćmić krytyczne ocenienie celów Austryi w czasie wojny i jej stosunku zupełnego podporządkowania wobec Niemiec, sprawiają, iż sympatye austryackie, mogące być usprawiedliwianemi, traktuje się tam często na równi z sympatyami dla Niemców. Na tym to gruncie Czesi potrafili zyskać sobie na zachodzie takie stanowisko, iż przedstawili cały swój naród jako idący w czasie wojny solidarnie, stale po linii koalicyjnej. Te niedowierzania jednak już zacierają się, i sądzę, że całkiem zatrą się niedługo; na razie oczywiście uniemożliwiało to zużytkowanie w Paryżu osób skompromitowanych w oczach koalicyi, choćby fachowych, bo byłoby to wprost ze szkodą dla samej sprawy; inaczej rozprawia się z tym, w którego lojalność się w pełni wierzy, inaczej choćby z nawróconym przeciwnikiem.

Francya, licząc w przyszłości na pomoc Polski, oczywiście musi pragnąć tego, by Polska była silna, boć tem skuteczniejszą może być jej pomoc. A jednak przecież Francya ustąpiła Anglii w sprawie rozwiązania kwestyi gdańskiej, jak również ostatecznie zgodziła się na propozycyę angielską, by o przynależności Górnego Śląska rozstrzygnął plebiscyt. W obu sprawach Francya zmieniła pierwotne punktu widzenia; takie było stanowisko jej polityków na kongresie, takie całej jej prasy, która w sprawie Gdańska i plebiscytu na Śląsku pomieściła ogromną ilość artykułów i artykulików, także dostarczonych przez biuro prasowe Komitetu narodowego i przez Biuro kongresowe. Jeśli jednak co do wyniku tych wzajemnych w sprawie Gdańska były jakie złudzenia wśród członków delegacyi polskiej, czy Francya ustąpi Anglii, to nie było ich, gdy podniesioną została kwestya plebiscytu na Śląsku. Z ust jednego z najwybitniejszych członków delegacyi polskiej, gdyśmy podnosili z uznaniem, że dzienniki paryskie tak za nami występują — oczywiście nie bez dyrektywy w tej mierze rządu francuskiego, mającego na dzienniki ogromny wpływ — padła uwaga, iż właśnie ta kampania prasowa i gorliwość polityków francuskich złą są wróżbą, zdają się wskazywać, iż Francya chce okazać nam swoją dobrą wolę, ale nas — ostatecznie opuści. Uznawaliśmy w pełni słuszność uwagi, złudzeń nie mieliśmy.

Tłomaczy się to tem, iż stanowisko Francyi w stosunku do reszty głównych kongresowych czynników, zwłaszcza w stosunku do Ameryki i Anglii, było dużo słabsze. Nie tylko dlatego, iż Francya wogóle jest mniejszą w stosunku do tamtych państw; nie tylko dlatego — co ważniejsze — iż wojna wyczerpała ją bardziej, niż Anglię, która w zabitych straciła 658.000, niż zwłaszcza Amerykę, której obywateli zginęło tylko 60.000, ale także dlatego, że wyczerpała gospodarczo i finansowo więcej, niż tamte dwa państwa, i przez to od nich uzależniła. Najważniejszym czynnikiem, który sprawiał, że Francya musiała ustępować wobec poglądów tamtych sojuszników, było to, iż od ich zgody zależało urzeczywistnienie celów wojny, na których Francyi niesłychanie zależało: obok odbioru Alzacyi i Lotaryngii, którego nikt nie mógł kwestyonować, boć to był przecież jeden z powodów wojny, chodziło Francyi o to, by uzyskać na szereg lat, z możnością zatrzymania nawet na stałe, zagłębie Saary, okupacyę prowincyi nadreńskich na czas jakiś, oraz — zawarcie przymierza z Anglią i Ameryką, zapewniającego jej pomoc tych państw w razie ponownego napadu Niemiec. Ten ostatni punkt przedstawiał się jako kwestya ogromnej doniosłości wobec panicznej obawy Niemiec, o której mówiłem poprzednio, z braku zapewnienia utrzymania pokoju przez ligę narodów, gdy upadły wnioski francuskie o stworzenie armii ligi.

W takich warunkach Francya, zależna od dobrej woli ze strony tamtych dwóch państw, miała w wielu sprawach związane ręce. Jeśli tamte państwa, czy jedno z nich, żądały koncesyi dla Niemców, toć oczywiście Francya, przyciśnięta do muru, godziła się na koncesyę raczej sprzymierzonej Polski, niż — swoje własne. Jeśli przychodziła na stół kwestya koncesyi co do węgla, toć raczej Francya przystawała, by je dano na Śląsku, niż co do obszaru Saary, zwłaszcza, że przecież przyznanie plebiscytu nie grozi jeszcze utratą tego kraju przez Polskę.

Temu, że stanowisko Francyi było z tych powodów słabsze, niż Ameryki i Anglii, przypisać należy, że pewne rozwiązania sprawy polskiej wypadły nie po naszej myśli, że Francya przecież przy o[illegible] ustąpiła, [illegible] swego stanowiska.

Pod jednym tylko względem interes nasz i Francyi był sprzeczny. Francyi, jak Polsce, musiało zależeć na tem, by politycznie — więc terytoryalnie i ludnościowo — Niemcy zostały osłabione. Toż zależało obu państwom, by Niemcy po wojnie nie górowały nad niemi przewagą gospodarczą. Jednakże Francyi, niesłychanie wyczerpanej gospodarczo, mającej zniszczone przepiękne prowincye, zniszczoną na lata produkcyę węgla w północnych departamentach, bardzo zależało na tem, by Niemcy zapłaciły jej duże odszkodowanie. Dług Francyi przed wojną wynosił prawie 30 miliardów franków; dnia 1 kwietnia 1919 r. suma jego przekroczyła cyfrę 174 i pół miliardów, a liczono się z koniecznością dalszych pożyczek aż po ogólną cyfrę 200 miliardów; oprocentowanie z niecałego miliarda przed wojną podniosło się na 6.708 milionów w dniu 1 kwietnia 1919 r. W budżecie francuskim końca z końcem związać nie sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW KUTRZEBA.

wszystkie stronnictwa i wybrano komitet, celem opracowania statutu.

Od sierpnia wychodzi w Wiedniu pod redakcyą Dra Barana dwa razy w tygodniu pismo „Ukraińskij Prapor", a pod redakcyą p. Piśniaczewskiego tygodnik „Wola", poświęcony politycznym, społecznym i kulturalnym sprawom.

NEKROLOGIA.

W poniedziałek zmarł we Lwowie Jan Kazimierz Zieliński, były współpracownik „Gazety Lwowskiej", sekretarz fundacyi skarbowej i były artysta dramatyczny sceny krakowskiej, na której przez wiele lat występował pod pseudonimem Arwin.

Zawiadomienia i komunikaty.

TRZECIĄ PORADNIĘ DLA MATEK W KRAKOWIE, połączoną z kuchnią mleczną, otwiera T. O. M. w lokalu, odstąpionym bezinteresownie na ten cel przez hr. Brzozowskiego, przy ul. Straszewskiego l. 2. Poradnię prowadzić będzie Dr Celarek i personel zawodowy pod kierownictwem instruktorki T. O. M. p. Wyrobiszówny. Działalność swoją rozpoczyna Poradnia w poniedziałek 15 b. m. Liczne prośby matek niemowląt, aby w różnych dzielnicach miasta otwierać poradnie, świadczą, że instytucye te spełniają należycie swoje zadanie.

KURSA PRZYGOTOWAWCZE ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH, urządzone przez I Koło T. S. L. w Krakowie, które od 8 lat cieszą się liczną frekwencyą, otwarte będą 15 września b. r. Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczornych. Przedmioty nauki: buchalterya pojedyncza i podwójna, rachunki kupieckie, korespondencya handlowa, nauka o handlu i wekslach, stenografia. Wpisy odbywają się w lokalu zarządu Koła T. S. L. przy ul. Jagiellońskiej 1.–11, codziennie od godz. 6—7 i pół wieczorem.

TOW. PRYW. 8-KLASOWEGO GIMNAZYUM REALNEGO z prawem publicz. w Chrzanowie, ogłasza konkurs na posadę filologa klasycznego i polonisty. Warunki: pełne pobory rządowe i 25 procent dodatku lokalnego. Podania należy wnosić do Dyrekcyi gimnazyum w Chrzanowie.

POBÓR CUKRU KONSUMCYJNEGO. Sekcya min. aprow. wydawać będzie asygnaty na pobór cukru konsumcyjnego dla sklepów rejonowych w poniedziałek, t. j. 15 b. m. Po odbiór zgłaszać się należy w tym dniu w oddziale handlowym sekcyi, ul. Radziwiłłowska 8, I p., o godz. 9 rano do 12 w południe. Cukier w sklepach rejonowych wydawany być winien konsumentom w ciągu dni następnych.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Parafia Brzesko Nowe pow. miechowski, 299 kor. i 115 rb.; Stan. Lendyk z Mniszowa 20 kor. i 10 rb.; J. T. J., Czernichów, 10 kor.; Wanda Wodziúska złożone przez p. M. M. Zmigroda z Sosnowic 50 kor., oraz hr. [illegible] i [illegible] 150 kor.; [illegible] zam. kwiatów na trumnę ś. p. [illegible] 50 kor.; [illegible] Bobrownicka 25 kor.; parafia [illegible] 416 kor.; Jan [illegible]wicz, [illegible], 400 kor.; pracownicy stacyi kol. Przeciszów 80 kor. Ogółem złożono do dnia dzisiejszego kwotę: kor. 19.136.55, rb. 373, mk. 2.50.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota: Nowość. „Ogród młodości", komedya w 4 aktach T. Rittnera.

Niedziela: Po poł. „Śluby panieńskie"; wieczorem „Ogród młodości" T. Rittnera.

Poniedziałek: „Ogród młodości" T. Rittnera.

Wtorek: „Ogród młodości" T. Rittnera.

Środa: „Obowiązek" H. Levedana.

Czwartek: „Ogród młodości". T. Rittnera.

Piątek: „W małym domku" T. Rittnera.

Sobota: (Nowość) „Polityka", komedya w 3 aktach W. Perzyńskiego.

Niedziela: Po poł. „Lancet" Wł. Jastrzębca Zalewskiego; wieczorem „Polityka" Wł. Perzyńskiego.

Repertuar [illegible]skiego teatru powszechnego.

Sobota: „Księżniczka czardasza".

Niedziela: Po poł. „Ciotka Karola"; wieczorem „Wicek i Wacek".

Poniedziałek: Po raz pierwszy „Księżniczka Trebizondy", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Wtorek: „Księżniczka Trebizondy".

Środa: „Księżniczka Trebizondy".

Czwartek: „Alzacya".

Piątek: „Księżniczka Trebizondy".

Sobota: „Alzacya".

Niedziela: Po poł. „Lalka"; wieczorem „Córka pani Angot".

Wiadomości gospodarcze.

EKSPORT DO ROSYI. W tych dniach wyjechał z Łodzi pierwszy pociąg z towarami dla handlu wymiennego z Rosyą południową. Są to towary przedwojenne, które leżały tam bez zastosowania, a składają się przeważnie z pluszów, czapek, kaftanów, specyalnej galanteryi i t. p. przedmiotów, mających pokup w Rosyi. Wzamian za te towary ma Łódź z Rosyi otrzymać wełnę, bawełnę, skóry i tytonie.

Zorganizowaniem i wyprawieniem pociągu zajęło się Północne Towarzystwo agenturowo-ekspedycyjne w Warszawie. Pociąg złożony jest z 28 wagonów towarowych, jednego wagonu osobowego, wiozącego właścicieli towarów i sprzedawców. Towar jest eskortowany przez straż kolejową uzbrojoną dostatnio i ubezpieczony od wszelkich wypadków, nie wyłączając napadów powstańczych i niebezpieczeństw wysadzenia na morzu przez zbłąkane miny, pływające na morzu Czarnem. Podróż ma potrwać przypuszczalnie dwa tygodnie.

Międzynarodowy ruch kolejowy.

W sierpniu obradowała w Paryżu specyalna konferencya, mająca na celu uregulowanie kolejowego ruchu międzynarodowego we Francyi, Anglii i Belgii z nowopowstałemi i dawnemi państwami środkowo i wschodnio-europejskiemi. W konferencyi tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajów interesowanych dla uregulowania kwestyi technicznych i politycznych. Narady i prace konferencyi dały pozytywne rezultaty. Ostatnie walne zgromadzenie, zapowiedziane na 6 września, miało już uregulować szczegóły międzynarodowego ruchu kolejowego. Program niebawem zostanie wprowadzony w życie. Składa się nań:

1. Ostateczna organizacya ekspresu simplońskiego z wozem bezpośrednim Paryż—Bukareszt i z Paryża do Białogrodu. Dnia 15 października wozy z Białogrodu będą wysyłane dalej do Aten. Równocześnie pociąg Ostenda—Bruksela—Medyolan będzie miał na celu utrzymywanie kontaktu z simplońskim „ekspressem" wschodnim. Konwencya państw interesowanych w ruchu simplońskiego „ekspressu" wschodniego została już podpisana.

2. Organizacya pociągu, noszącego nazwę „N. 50 równoległy" między Paryżem—Pragą—Warszawą przez Strasburg i Norymbergę, a więc z odchyleniem od dawnego kursu byłego „ekspressu" północnego. Do ostatecznego uregulowania i zorganizowania tej linii brak jeszcze podania godzin i rozkładu jazdy przez interesowane państwa niemieckie. Pociąg Paryż—Praga—Warszawa ma zacząć chodzić od 13 września.

3. Przyjęcie „Konwencyi paryskiej" w miejsce dawnej berneńskiej w sprawie międzynarodowego wozu pocztowego, taryfy i t. d. Konwencya ta jest już zredagowana i rozpatrzona przez strony interesowane i miała być przyjęta ostatecznie na walnem zgromadzeniu 6 b. m.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 12 b. m.

Na odcinku północnym, nieprzyjaciel ściągnąwszy znaczniejsze siły, rozpoczął silniejszy atak w rejonie od Kopian do Dryssy. Obecnie toczą się tam zacięte walki.

Na innych odcinkach frontu bez zmiany.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Ministerstwo spraw zagranicznych przeciw fałszywym pogłoskom.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: W ostatnich czasach okazały się w prasie pogłoski o zamierzonych zmianach w naszych przedstawicielstwach za granicą lub nawet o cofnięciu postanowionych już nominacyi. Pragnąc położyć kres tym błędnym wieściom, zmierzającym niejednokrotnie do wywarcia nacisku na czynniki miarodajne, ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że jedynie źródłem autentycznem w tym przedmiocie są urzędowe jego komunikaty, podawane w czasie właściwym do wiadomości publicznej.

Poselstwo polskie w Konstantynopolu.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, w kołach politycznych, w przyszłym tygodniu wyjeżdża do Konstantynopola polska misya polityczna z byłym szefem sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych drem Jodką na czele. Misya obejmie w Konstantynopolu obowiązki polskiego poselstwa przy Wysokiej Porcie. Dr. Jodko, przewodniczący misyi, będzie miał tytuł i charakter posła i upełnomocnionego ministra. W skład misyi wchodzi Tadeusz Gasztowtt jako sekretarz pierwszej klasy, Zygmunt Linkland jako sekretarz drugiej klasy, hr. Mycielski-Trojanowski jako attache i Tadousz Mazurkiewicz, jako kierownik kancelaryi poselstwa.

DYMISYA KOMUNISTY.

Warszawa. (Telefonem). Mianowany sekretarzem poselstwa polskiego w Waszyngtonie adwokat Berensohn został odwołany ze swojego stanowiska. Cofnięcie Berensohna pozostaje w ścisłym związku ze znanemi rewelacyami prasy warszawskiej narodowej o stosunkach, jakie łączyły Berensohna z warszawskim komitetem komunistycznym.

O CERKIEW ROSYJSKĄ W STOLICY.

Warszawa. (Telefonem). Bawiący w Warszawie Rosyanie, którym pozwolono na osiedlenie się w stolicy Polski, wnieśli do ministerstwa wyznań i oświaty podanie z żądaniem, aby Rosyanom oddano cerkiew na Placu Saskim. Rosyanie podnoszą, iż z powodu wielkiej ilości Rosyan w stolicy, cerkiew na Pradze nie wystarcza na potrzeby religijne prawosławnych. Ponadto, jak sądzą autorowie memoryału, cerkiew na Placu Saskim zbudowano za pieniądze rosyjskie, powinna zatem wrócić w ręce Rosyan.

MORGENTHAU WRACA DO AMERYKI.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 13 b. m. wyjeżdżają z Polski amb. Morgenthau i gen. Jadwin. Wraz z nim jedzie delegat żydów ukraińskich adw. Goldstein z Kijowa.

Niepewne elementy w rządzie Petlury.

Warszawa. (Telefonem). Jak donosi „Przegląd Wieczorny" z bardzo poważnego źródła, rząd polski wystosował pod adresem Petlury ostrzeżenie z powodu stosunków, w jakie wchodzą politycy z jego otoczenia z moskiewskim rządem bolszewickim. Mianowicie jeden z wybitnych delegatów ukraińskich, podpisany na akcie umowy Polski z Petlurą, pozostawał w bliskich stosunkach z moskiewskim komisarzem ludowym Jossem. Polskie organa wywiadowcze wojskowe na froncie wołyńskim przejęły rozmowę iskrową, prowadzoną przez owego delegata ukraińskiego z rosyjskim komisarzem ludowym Jossem. W swojem ostrzeżeniu rząd polski zwraca uwagę Petlury, że tylko wówczas porozumienie między Polską a jego rządem będzie możliwe, gdy rząd ukraiński nie będzie szukał żadnych osobnych układów, stojących w sprzeczności z tem porozumieniem.

Gdańsk pyta kiedy zostanie wolnem miastem.

Warszawa. P. A. T. Radio z Nauen: Rząd niemiecki ogłasza: Dnia 18 sierpnia wystosował rząd Rzeszy do państw ententy na żądanie Rady miejskiej w Gdańsku następującą notę:

Zarząd miasta Gdańska zwrócił się w myśl życzenia ludności do rządu Rzeszy z prośbą o wyjaśnienie szeregu kwestyi, odnoszących się do traktatu pokojowego. W pierwszym rzędzie chodzi tu o to, aby wiedzieć od jakiego terminu począwszy Gdańsk będzie miastem wolnem, dalej okazuje się potrzeba uregulowania przynależności państwowej mieszkańców w okresie przejściowym od chwili, kiedy Gdańsk przestanie być członkiem Rzeszy niemieckiej i od chwili, kiedy ukonstytuuje się jako wolne miasto. Zarząd miasta ma szczególny interes w tem, aby doszło jak najwcześniej do uregulowania kwestyi majątku państwowego. Pozatem ludność życzy sobie, aby konstytucya została zredagowana możliwie najwcześniej i aby stosunek Gdańska do Polski został wyjaśniony.

Zważywszy, że niepewność położenia powoduje dla Gdańska znaczne trudności polityczne i gospodarcze, wyraża rząd Rzeszy w myśl życzenia zarządu miasta prośbę, aby wymienione kwestye zostały wyjaśnione w najbliższym czasie. W tym celu rząd Rzeszy proponuje, aby odnośne rokowania zostały wszczęte w najkrótszym czasie, nim jeszcze traktat pokojowy wejdzie w życie.

PRZYMUSOWA DANINA DLA OFIAR POWSTANIA NA G. ŚLĄSKU.

Tomaszów. PAT. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Sejmiku ustalono wniosek przewodniczącego w sprawie przymusowej jednorazowej daniny, którą mają złożyć mieszkańcy powiatu, dla ofiar powstania Górnego Śląska. Wysokość daniny oznaczona jest na 50 hal. od morga. Ogólna kwota tą drogą zebrana, wyniesie 50.000 koron. Ze względu na konieczność szybkiego niesienia pomocy kwota ta jeszcze przed jej ściągnięciem będzie przekazana komitetowi pomocy dla Górnego Śląska z rachunku bieżącego.

SPOKÓJ NA ŚLĄSKU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina, że na Górnym Śląsku panuje spokój (?). Pracę wszędzie podjęto.

Ententa rzekomo nie obsadzi G. Śląska.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Wobec pogłosek w prasie, jakoby ententa projektowała obsadzenie Górnego Śląska, z miarodajnej strony informują, że pogłoski te nie mają żadnej podstawy. Tutejsze koła urzędowe otrzymały notę ententy co do Górnego Śląska. Nota utrzymana jest w tonie objektywnym i nie daje powodu do takich pogłosek.

NIEPOKOJE APROWIZAC. NA G. ŚLĄSKU.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen: Na Śląsku wybuchły niepokoje robotników z powodu braków aprowizacyjnych.

Niemcy dalej germanizują.

Kraków. Radio P. A. T. z Paryża: Niemcy nie chcą porzucić polityki germanizacyjnej w Prusiech wschodnich. Konsystorz niemiecki w Kłajpedzie robi rozmaite trudności, ażeby uniemożliwić wprowadzenia języka litewskiego do liturgii. Prezydent Litwy p. Ametona, rząd rzeczypospolitej litewskiej i misye sojusznicze w Kownie otrzymują codziennie liczne protesty z Litwy północnej przeciwko brutalności soldateski niemiecko-rosyjskiej. Ludność wzburzona i zrozpaczona robi przygotowania, by z bronią w ręku wypędzić najeźdźców, jak to już uczyniła z bolszewikami.

Szykany poczty pruskiej.

Poznań. P. A. T. Dzienniki poznańskie donoszą: Władze pocztowe w Niemczech prowadzą w dalszym ciągu swą politykę hakatystyczną względem Polaków. Urzędy pocztowe wzięły na siebie rolę szpiclów policyjnych i albo pozwalają policyi usuwać listy, wysłane przez Polaków, albo je same policyi przesyłają. Co do listów poleconych mają specyalną taktykę, gdyż tutaj ponoszą pewną odpowiedzialność pieniężną. Otóż listy takie przyjmują urzędy pocztowe jedynie z napisem „ob auf eigene Gefahr", co zwalnia pocztę od odpowiedzialności i umożliwia stosowanie także względem listów poleconych metody szpiclowskiej. Cały świat uznaje tajemnicę listową jako nienaruszalną, jedynie Niemcy drwią sobie z niej, gdy chodzi o Polaków.

Niemcy przygotowują wojnę odwetową.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Amsterdamu: Kardynał Mercier, przybywszy do Nowego Jorku oświadczył, że Niemcy przygotowują wojnę odwetową przeciw Francyi i że na wypadek takiej wojny Belgia znów ucierpi.

Rada najwyższa domaga się zmiany konstytucyi niemieckiej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Rada najwyższa, wedle doniesienia dzienników wieczornych, uchwaliła w zasadzie obstawać przy żądaniu zmiany konstytucyi niemieckiej i w tym duchu wyśle odpowiednią notę. W łonie komisyi Francya w sprawie żądania zmiany konstytucyi zajmuje stanowisko nieprzejednane, natomiast Włochy i Japonia ogłosiły swe desinteressement.

Czesi ronią łzy nad Rosyą.

„Cech" w jednym z ostatnich numerów pisze: Najwięcej w wojnie ucierpiała Rosya. Czy odrodzi się to potężne, słowiańskie państwo? Daj Boże. Gdyby to się nie stało, byłoby to klęską Słowian. Wskrzeszenie Rosyi to sprawa bytu wszystkich Słowian (?!!). A niebezpieczeństwo jest wielkie, bo Polacy, dopiero co oswobodzeni, wyciągają już ręce po niepolskie ziemie — Litwę i Ukrainę. Polacy nienawidzą Moskali przez całe stulecia. Ukraińcy znowu zdradzają tendencye do oderwania się od Rosyi. To jest ruch nieszczęsny, wielce niepatryotyczny. Wskrzeszenie Rosyi wielkiej i silnej, choćby nawet reakcyjnej, jest koniecznie potrzebne dla Słowiańszczyzny.

Z KOALICYJNEJ KOMISYI WĘGLOWEJ W MOR. OSTRAWIE.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Prace międzykoalicyjnej komisyi węglowej w Morawskiej Ostrawie, wedle doniesienia dzienników czeskich, natrafiają na przeszkody. Wczoraj odjechali do Berlina niemieccy członkowie komisyi węglowej, oświadczywszy, że dalszy udział w naradach konferencyi nie przedstawia dla nich więcej interesów.

ROZPRĘŻENIE W ARMII CZESKIEJ.

Warszawa. P. A. T. Z nad granicy czeskiej dochodzą wieści o wielkiem rozprężeniu, jakie panuje wśród armii czeskiej. Coraz częściej zdarzają się wypadki odmowy posłuszeństwa przez żołnierzy.

TRAKTAT POKOJOWY Z AUSTRYĄ W IZBIE WŁOSKIEJ.

Rzym. P. A. T. Prezydent ministrów przedłożył Izbie traktat pokojowy z Austryą i zażądał, aby traktat ten zbadała ta sama komisya, którą wyznaczono do zbadania traktatu pokojowego z Niemcami.

KOŁCZAK IDZIE ZNOW NAPRZÓD.

Warszawa. P. A. T. Radio z Paryża: Główna kwatera armii admirała Kołczaka ogłosiła wczoraj wieczorem następujący komunikat: Zacięte walki w kierunku Jałutorowska. Wzdłuż drogi, prowadzącej do Ichańska, wojska nasze przeszły do ofenzywy. W kierunku Kurhania zajęliśmy stacyę Jussankowo i ścigamy nieprzyjaciela wzdłuż linii kolejowej.

Zakusy monarchistyczne w S. H. S.

Berlin. „Vorwaetrs" donosi ze Szwajcaryi o zakusach monarchistów. Istnieje zamiar, aby Bośnię i Chorwacyę oderwać od państwa S. H. S. i przeprowadzić ich unię personalną z przyszłem królestwem Węgier. Wyłożono na ten cel, rzekomo, ogromne sumy.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU PODPISANIA TRAKTATU PRZEZ RUMUNIĘ I JUGOSŁAWIĘ.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: „Temps" wyraża przekonanie, że termin dany Rumunii i Jugosławii do podpisania traktatu, wyznaczony do soboty dnia 13 b. m., będzie prawdopodobnie przedłużony.

Polityka Włoch wobec Węgier.

Paryż. Korespondent budapeszteński „Chicago Tribune" podaje fantastycznie brzmiącą wiadomość, że Włochy dążą do odrębnego pokoju i związku militarnego z Węgrami. Włochy pragną osadzić na tronie węgierskim księcia Genui. Rumunia popiera tę politykę.

ENTENTA TROSZCZY SIĘ O SPADEK KORONY.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tgblt." donosi z kół ententy, że codzienny spadek waluty koronowej zwrócił uwagę ententy i wywołał pewne zaniepokojenie, gdyż może oddziałać ujemnie nietylko na warunki wewnętrzne w Austryi, ale i u państw sprzymierzonych. Jak słychać, sprawą tą zajmowano się już w komisyi gospodarczej konferencyi pokojowej w Paryżu, a komisya reparacyjna będzie musiała zająć się nią w pierwszej linii.

Ś. † p.

Juliusz Oszacki

Radca Ministerstwa skarbu

przeżywszy lat 47, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony na drogę wieczności zasnął w Panu dnia 12-go września 1919 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 14-go września o godzinie 3-ciej po południu, na który to smutny obrzęd stroskana matka wraz z rodziną zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 15-go września o godzinie 9 przed południem w kościele N. P. Maryi.

Zakład pogrzebowy Fr. Nowińskiego, Spadkobiercy Kraków, Mikołajska 12.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 12 września 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	197·—	204·—	201·—
" " drobne	—·—	—·—	—·—
" niemieckie	240·—	250·—	—·—
" " drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	208·—	210·—	—·—
" " " 500	208·—	214·—	210·50
" " drobne	199·—	206·—	202·—
" dumskie	60·—	70·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
" " drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	—·—	—·—	—·—
" drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	275·—	285·—	282·—
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
" na Zurych	—·—	—·—	—·—
" na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO.

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hrabina Fulvia Gioja z hotelu Wiktorya zapytywała przez telefon dwie znajome z Grandhotelu, czy nie zechcą wraz z nią udać się do Pontresiny na pieszą przechadzkę, trwającą około trzech godzin, bardzo przyjemną, wśród cienistego lasu, nad pieniącym potokiem, spadającym z wyżyn Berniny. Hrabina na schyłku młodości zachowała jeszcze swą urodę wraz ze zdrowiem, które podtrzymywała ruchem na świeżem powietrzu, odwiedzaniem plaż morskich w lipcu, pobytem w górach w sierpniu, zaś jesienią na wsi. Przytem urok młodości zawdzięczała głębokiemu uczuciu miłości, które opanowało całą jej istotę, tem silniej, tem potężniej, że było ostatniem. Jedna z jej przyjaciółek rówieśniczek, Franciszka, księżna de Langeais, konserwująca swą piękność jak klejnot drogocenny w zmroku i spokoju, obawiając się światła, powietrza, zmęczenia, które mogłyby uwidocznić na jej twarzy nieubłagane szczerby wieku, odmówiła udziału w wycieczce. Zaproszenie przyjęła natomiast z radością Donna Carlotta Albano, która mimo swój wiek filozoficznie żegnała mijającą młodość wraz z pięknością i miłością, zwracając swe upodobanie ku wielu innym pięknym rzeczom, poza ich obręb wybiegającym. Panny Ellen i Norah West zapytywały przez telefon przyjaciółkę swą, Mabel Clarks, czy około czwartej mogłyby wstąpić po nią do Palacehotelu i zabrać ze sobą na podwieczorkową herbatę do Belwederu, lecz Mabel, śmiejąc się, przesłała tą samą drogą odpowiedź, że mama zaprosiła już kilku młodych, szykownych gentlemanów na five o' clock w golfklubie i że z tego powodu musi odmówić. Naprawdę z niemi jechać nie może! Jest tak rozrywaną na wszystkie strony, że od czasu przyjazdu do S. Moritz chwili swobodnej dla siebie nie ma. W Grandhotelu piękna Hiszpanka z uczernionemi brwiami, z policzkami przeglądającemi przez warstwę Veloutine Rachel, a mimo to uderzająca swą urodą, donna Mercedes de Fuentes dręczyła się wraz z mężem nad rozstrzygnięciem zagadki, gdzie też w dniu dzisiejszym zbierze się śmietanka engadyńskiego towarzystwa, ażeby móc zaprezentować swoją siostrę i jedne z przyjaciółek, przybyłych dnia poprzedniego prosto z Madrytu. Za radami Franciszka Mornand, chodzącej kroniki Engadynu, który w duchu dworował sobie z pięknej Hiszpanki, donna Fuentes zmieniała co chwila swoje zamiary i postanowienia, podniecona i niespokojna.

Około drugiej, trzeciej, pół do czwartej, o czwartej popołudniu, zaroiło się w całem uzdrowisku od wielkich koczów, zaprzężonych w cztery konie, pełnych pań i panów, wielkich breków z wesołą i śmiejącą się młodzieżą, land, ciągnionych przez ogniste rumaki, wiktoryi z pojedyńczemi parami. Ukłony, nawoływania z powozu do powozu, zatrzymywania dla zabrania kogoś ze znajomych, umawiania się w dwóch mijających się wzajemnie brekach na jutrzejszy obiad lub wieczerzę, wesołe uwagi po francusku, po angielsku lub niemiecku, trzask biczów, głos ostrzegawczy dzwonków, trąbek, a ponad tem obłoki różnobarwnych woalek, powiewających na około twarzy dam, charakteryzowały dnia tego fizyonomię miasta. Pędzono w dół, ku Silvaplana, ku Sils, w stronę Fexthal, w kierunku Maloi; pod górę, ku Pontresinie, ku lodowcowi Resegg, Morteratsch, ku Samaden i Celerinie. Wzdłuż drogi żelaznej, nad brzegami jezior, górskich potoków, słychać było turkot kół, unosiły się obłoki kurzu, widać było barwne woalki, niknące na skrętach drogi. Imponującym był szereg sześciu powozów pani Lawrence na drodze do Maloi. Kompania pani Mentzl w koczu i w innych wehikułach, krążyła tam i napowrót po ulicach, zjeżdżając na dół do S. Moritz Bad i wjeżdżając pod górę do S. Moritz Dorf, przy odgłosie trąbek, by zbierać zaproszonych, lecz w rzeczywistości po to, żeby zwrócić na siebie powszechną uwagę. Kończyło się wreszcie na tem, że po tych manewrach spóźniono się z wycieczką do Fextal i zadowolono się herbatą w jednej z miejscowych restauracyi, co pani Mentzel w zupełności wystarczyło. — Donna Mercedes de Fuentes, siedząc w wielkim wynajętym landzie, o mało ni dostała ataku sercowego, ujrzawszy na drodze do Maloi ekwipaż panującej księżnej Salm-Salm, dążący w stronę Belwederu, który był miejscem zbornem dla zaproszonych przez Jej Wysokość dziesięciu, czy dwunastu pań: Francuzek, Angielek, Niemek i Włoszek z pośród wyższych warstw towarzystwa. Jednocześnie zobaczyła wielką księżnę gotajską, jadącą powozem do Celeriny, nie na przejażdżkę wprawdzie, lecz do sławnego lekarza, którego codziennie odwiedzała. — Księżna cierpiała na chorobę płuc i dbając bardzo o swe zdrowie, jeździła codziennie na konsultacye, które krzepiły jej ducha i łagodziły niepokój. Donna Mercedes de Fuentes zaprzysięgła sobie, że w razie choroby tu na miejscu, w Engadynie, korzystać będzie tylko z porad lekarza wielkiej księżnej.

Wielka apatya owładnęła tego popołudnia umysłem Lucyana Sabini. Dwa, trzy razy wołano go do telefonu, proponując spacery w wesołem i przyjemnem towarzystwie, między innymi na lodowiec Resegg, przejażdżkę łódką po jeziorze Maloia, odwiedziny domu, w którym mieszkał Fryderyk Nietsche w Sils Maria. Odmówił dla pierwszych lepszych powodów. Wiedział, że spacery miały cel jednaki: zebrać się w kółku znajomych, gawędzić jedno w kółko o rzeczach błahych, odgrzewać jedne i te same tematy z dnia wczorajszego, onegdajszego, z przed tygodnia, w końcu zaś, zamiast stanąć u celu przed majestatem olbrzymiej ściany lodowca, kołysać się łódką, na poetycznych toniach jeziora, wśród ciemnych gór, lub odwiedzić ogródek pełen róż, gieranii i żółtych chryzantem, na których przez tyle lat spoczywał wzrok autora Zaratustry ugrząść w pierwszej lepszej restauracyi w pół drogi, w pierwszej lepszej mleczarni, w salonie jednego z wielkich, lub w halu jednego z pomniejszych hoteli, za stołem, zastawionym ciastem, tortami, słoikami konfitur i paszteecikami. Lodowce, jeziora, góry, myślał don Lucyan Sabini w napadzie złego humoru, służą tu tylko za pozór do przejażdżki lub spaceru, dla obmawiania bliźnich i kończą się stereotypowo herbatą.

Mimo to, przezwyciężając mizantropijny nastrój, wyszedł po śniadaniu by się trochę przejść, wytłómaczyć się z odmowy, przywitać kilku bliższych, sympatyczniejszych znajomych, zobaczyć nowe, nieznane twarze wśród tłumów dążących w okolice. Idąc zwolna ku Palacehotelowi, zatrzymywać się od czasu do czasu z tym lub owym znajomym czyniąc ironiczne lub złośliwe uwagi, krytykując grupy przejeżdżających, zbliżających się lub oddalających. Ruch ten nie porwał go ze sobą; napatrzywszy się do syta na zmieniające się wśród zgiełku hałaśliwe, rozbawione, barwne tłumy, wolał pozostać sam na sam z własnemi myślami, które z początku nieokreślone, niewyraźne, opanowywały stopniowo jego mózg coraz mocniej, intensywniej. Wróciwszy do domu, przeczytał na tablicy u dźwiernego ogłoszenie o zgubionym wczoraj na tenisowym placu woreczku damskim ze srebrnych oczek. Uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem u portyera hotelu Kulm".

Hotel Amerykanów i Anglików — pomyślał — owa Lillian jest niezawodnie pięćdziesięcioletnią guwernantką o brązowym woalu na kapeluszu. W zamian za woreczek ofiaruje mi dolara tytułem znaleźnego. Roześmiał się ze swych romansowych marzeń.

Gdy jednak, kierując się niewytłomaczonem zniechęceniem i nudą, odrzucił zaproszenia, gdy zobaczył jednych za drugimi, spieszących w urocze okolice, gdy ujrzał oddalające się tłumy, rozbudziła się w nim chęć poznania właścicielki srebrnego, siatkowego woreczka. Po głębszem zastanowieniu wydał się sam sobie śmiesznym i dziecinnym. Wierzył jednakże w przeznaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.